

Zabytkowa i unikalna w skali kraju parowozownia wymaga dofinansowania

Radni apelują o kasę, miasto mówi „nie”

Agnieszka Kubik
Skieriewice

Polskie Stowarzyszenie Miłośników Kolei, które od lat opiekuje się zabytkową parowozownią w Skieriewiczach, nie miałyby nic przeciwko temu, by jej działania wsparł finansowo urząd miasta. – Wystarczyłoby po 50 tysięcy złotych rocznie, by etapami przeprowadzić remonty, na przykład dachu – mówi Judyta Kurowska-Ciechańska, prezes PSMK. – Miasto twierdzi jednak, że nie ma pieniędzy.

O finansową pomoc do prezydenta miasta zaapelowali na ostatniej sesji Rady Miasta Adam Stanecki, radny miejski.

– Wszyscy wiemy, jak wielką robotę robi to stowarzyszenie na rzecz Skieriewic – mówi radny. – Parowozownia to zbiór unikalnego w skali kraju taboru, to hala, kuźnia, jedyna czynna w kraju telefoniczna centrala kolejowa, to wreszcie działalność kulturalna, czyli cieszące się ogromnym powodzeniem wieczory teatralne w parowozowni – wyliczał radny. – Czy tym ludzom nie można byłoby jakoś pomóc?



FOT. AGNIESZKA KUBIK

Dzięki aktywności stowarzyszenia parowozownia tętni życiem

Radny dodał, że stowarzyszenie próbuje radzić sobie we własnym zakresie – pozyskało właśnie ponad 40 tys. zł z Urzędu Marszałkowskiego w Łodzi oraz 32 tys. zł z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego – obie te kwoty chce przeznaczyć na remont zabytkowego poszycia dachowego.

Prezydent miasta Leszek Trębski uważa jednak, że miasto ma tak dużo różnych prioryte-

tów, iż każdy dodatkowy jest zbyt dużym obciążeniem. – Podtrzymuję opinię, którą wygłaszam od lat – niedysyjsza decyzja Rady Miasta, by całą parowozownię przekazać stowarzyszeniu, nie była do końca przemyślana – mówi Leszek Trębski. – Gdyby parowozownia nadal należała do samorządu, moglibyśmy aplikować o środki unijne. Tymczasem pieniądze pozyskane przez stowarzyszenie są znikome, tam

potrzeba milionów, których miasto nie ma. Dość powiedzieć, że remont czterech budynków w dawnych koszarach przy ulicy Batorego, na potrzeby Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej, pochłonął około 30 milionów złotych. Obszar parowozowni jest porównywalny, a skala zadań o wiele większa.

Prezydent Leszek Trębski dodaje, że gdyby zsumować wszystkie zadania inwestycyjne, przed którymi stoi miasto, należałoby od razu wydać ponad 120 mln zł. – Nie ma szans, byśmy dołożyli jeszcze jedno dodatkowe zadanie – podkreśla.

Prezes Kurowska-Ciechańska twierdzi jednak, że stowarzyszenie nie oczekuje milionów. – Co roku startujemy w konkursie dla organizacji pozarządowych organizowanych przez ratusz i rokrocznie otrzymujemy około 10 tysięcy złotych – mówi. – To za mało, tym bardziej że pieniądze te możemy wydać jedynie na tzw. działania miękkie. Tymczasem nas interesują pieniądze na remonty. Gdybyśmy mogli liczyć co roku na około 50 tysięcy złotych, powoli wyremontowalibyśmy dach oraz budynki.